

**Ks. Henryk Szmulewicz**

*Instytut Teologiczny, Tarnów*

## **CZY BRAK OZNACZA BŁĄD?**

### **KILKA UWAG O KSIĄŻCE: MŁODZI PYTAJĄ: ŚMIERĆ – I CO DALEJ?**

Nadzieja – jedna z trzech cnót (obok wiary i miłości), w których wyraża się stosunek człowieka do Boga, każe widzieć w Bogu najwyższe i upragnione Dobro, ku któremu człowiek stale dąży; Dawcę obietnicy zbawienia już dokonanego w Jezusie Chrystusie, realizowanego w historii oraz oczekiwanego jako pełnia Bożego królowania w wieczności. Oczekiwana pełnia Bożego królowania sprawia, że człowiek wierzący staje wobec prawd eschatologicznych jako prawd integralnie wpisanych w historię jego zbawienia. Prawdy te jawią mu się jako niełatwe ani z punktu widzenia teoretycznych wyjaśnień, ani też ze względu na trudności w praktycznym zastosowaniu moralnych konsekwencji wynikających z teoretycznego ich przyjęcia i uznania. Nie jest łatwo „mieć nadzieję” i „żyć nadzieją”

W kontekście rodzących się trudności, związanych z łączeniem teorii z praktyką w odniesieniu do prawd eschatologicznych, przed każdym teologiem staje niezwykle ważne zadanie, a mianowicie zadanie autentycznego przekazywania Bożego Objawienia o życiu wiecznym. *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele*, opublikowana w 1990 r. przez Kongregację Nauki Wiary, naucza:

Pośród powołań wzbudzanych przez Ducha Świętego w Kościele wyróżnia się powołanie teologa, którego szczególnym zadaniem jest zdobywanie i przekazywanie, w łączności z Urzędem Nauczycielskim, coraz głębszego rozumienia Słowa Bożego zawartego w natchnionym Piśmie świętym i przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła (nr 6).

Tymi słowami *Instrukcja* ukazuje pracę teologa zarówno w perspektywie dynamizmu każdego powołania w Kościele, jak i konkretnych wyzwań, przed którymi staje poszczególny teolog. W tej samej *Instrukcji* na wielu miejscach podkreśla się, iż prawda ze swej natury domaga się przekazywania jej innym. Człowiek został stworzony do poznania prawdy. W głębi swego jestestwa pragnie więc poznać prawdę, aby się w niej odnaleźć i aby kiedyś osiągnąć ostateczną Prawdę wiecznego zbawienia. Teologia rodzi się więc z osobistej wiary teologa oraz z wewnętrznego dynamizmu jego powołania ukierunkowanego na odwieczną Prawdę.

Teologia jest jednak przekazywaniem i nauczaniem prawdy w *Kościele*. Temu celowi pragnie zapewne służyć książka *Młodzi pytają – śmierć i co dalej?*<sup>1</sup> W jaki sposób książka ta realizuje to powołanie?

Biorąc do ręki książkę mamy okazję, aby przypomnieć sobie, iż nadzieja chrześcijańska uświadamia człowiekowi wierzącemu, kim on jest i jaka winna być jego droga do ostatecznego zbawienia. Książka bowiem uświadamia czytelnikowi wielkość otrzymywanych od Boga darów, cel, do którego człowiek winien dążyć oraz zadania, które ma w swoim życiu spełnić. Prawdy wiary nie są tu, na ziemi, widziane w pełnym świetle wizji uszczęśliwiającej. Stąd nadzieja chrześcijańska poddana jest „życiowym” próbom. Człowiek wierzący świadomie stara się jednak z jednej strony przewycięzać przeszkody, które utrudniają mu realizować Boże plany, z drugiej zaś czuje się zobowiązany, aby wciąż na nowo dążyć do pogłębienia swojej nadziei na osiągnięcie życia wiecznego.

Mając na uwadze wspomniane próby wiary, trzeba ze szczególną troską pamiętać o sytuacji ludzi młodych, poszukujących swojej drogi do Prawdy, szukającej „czegoś więcej” w świecie tzw. doczesnych wartości, a przy tym przeżywających na swój „młodzieńczy” sposób swoją nadzieję życia wiecznego. I jest to właśnie jakby pierwszy i podstawowy cel książki: *Młodzi pytają: Śmierć – i co dalej?* Książka pragnie bowiem pobudzić zwłaszcza młodzież do osobistych zamyśleń, ożywić w nich poczucie odpowiedzialności za doczesne, przemijające życie, poprzez ukazanie tego doczesnego życia jako daną przez Boga szansę „zatopienia się” w miłości Boga, który czeka na swe spełnienie w eschatologicznej Pełni. Już we „Wstępie” czytamy: „Młody Czytelniku! Książka ta jest przede wszystkim dla Ciebie. Została napisana z myślą o Tobie jako Istocie żyjącej w kończącym się właśnie dwudziestym wieku. Pytania będą zatem skierowane do Ciebie” (s. 5). Konieczność osobistych poszukiwań, słusznie podkreślona choćby w powyższym fragmencie, wiąże się z jakimś głębokim przekonaniem, iż bez autentycznej nadziei, młody człowiek staje się niezrozumiały dla siebie samego i dla innych. Kto natomiast, pomimo swojego młodego wieku, żyje w perspektywie nadziei życia wiecznego, nadaje swej ziemskiej doczesności właściwego wymiaru.

Lektura książki *Młodzi pytają: śmierć – i co dalej?* umieszcza pytania o tajemnicę życia wiecznego najpierw w kontekście zagadnień z pogranicza religii i filozofii. Krótka analiza religijno-kulturowego wymiaru kultu zmarłych, wierzeń starożytnego Egiptu czy też filozofii greckiej (rozd. I), prowadzi czytelnika do rozważań, które moglibyśmy nazwać filozofią przemijania ludzkiego życia (rozd. II). Z kolei takie pojęcia jak „dusza” i „ciało”, stają się punktem wyjścia do teologicznego pogłębienia tematu dotyczącego tajemnicy ludzkiej śmierci w kręgu wiary chrześcijańskiej (rozd. II). W trzech końcowych częściach książki (rozd. IV-VI) tematem rozważań stają się szczegółowe zagadnienia związane z wyjaśnieniem istoty chrześcijańskiej nadziei życia wiecznego. „Musimy wybierać” brzmi jeden z podtytułów IV rozdziału. Słowa te, jak nam się wydaje, dobrze charakteryzują

<sup>1</sup> Kraków: Wyd. M. 1996.

ducha całej książki. W obliczu konieczności etycznego wyboru staje przecież każdy wierzący.

To wszystko, co powiedzieliśmy do tej pory o sygnalizowanej książce można uznać za próbę wyrażenia naszego przekonania, iż mamy tutaj do czynienia z bardzo świadomie przeżywanym przez Autora książki poczuciem jego teologicznej odpowiedzialności. Ale już tutaj, na poziomie wyrażenia tych pozytywnych opinii, napotykamy na pewne trudności. Chodzi bowiem o to, że nie znamy z imienia i nazwiska autora tej książki. Nad tytułem książki, tam gdzie zwyczajnie jest miejsce na nazwisko jej autora, znajdujemy napis: „Młodzi pytają” Oznaczałoby to, na pierwszy rzut oka, że autorami rozważań są młodzi ludzie, którzy pytają lub też odpowiadają na określone pytania. Niestety, pierwszy rzut oka okazuje się chybiony, gdyż nigdzie w książce nie znajdziemy formalnie sformułowanego pytania lub wypowiedzi, która byłaby formalną odpowiedzią na jakieś konkretne pytanie. Nie byłoby w tym jeszcze nic niepokojącego, bo przecież nie o literacki formalizm chodzi, ale jednak nie jest to w przypadku lektury tej książki takie obojętne. Oto co na ten temat mówi się we „Wstępie”: „Praca niniejsza nie jest wyspecjalizowanym przewodnikiem, rodzajem encyklopedii zawierającej wszystko to, co należy wiedzieć na temat śmierci. Wiedza o śmierci nie istnieje; śmierć stanowi ukrytą i bulwersującą tajemnicę. *Proponuję* (podkreślenie – H. Sz.) Ci ścieżkę wiodącą do tej tajemnicy. W miarę czytania kolejnych stron *będziemy próbować wspólnie* (podkreślenie – H. Sz.) *snuć refleksję*” (s. 5). Kto jest autorem „Wstępu”? Czy autor „Wstępu” jest autorem całej książki? Prawdopodobnie tak, gdyż na wielu stronach pojawia się również pierwsza osoba liczby pojedynczej, aczkolwiek w powyższym cytacie jest też zastosowana liczba mnoga. Jest jedna rzecz, którą trzeba oczywiście tutaj powiedzieć. *Młodzi pytają: śmierć – i co dalej?* jest tekstem tłumaczonym z języka francuskiego. Przekładu dokonał ks. Tadeusz Jania „na podstawie *Comme un soleil ardent*, Paris 1981” Ale nawet dodając tę wiadomość, wciąż nie wiemy, kto jest autorem książki, bo przecież pierwsza osoba liczby pojedynczej, stosowanej w całej książce, wyklucza charakter tzw. pracy zbiorowej, nawet jeśli pytania i odpowiedzi powstawały w szerszym kontekście. Ze względu na anonimowość autora, jeśli można tak powiedzieć, książka musi się bronić sama.

Spójrzmy teraz na niektóre wątpliwości, które, niestety, przy całej przejrzystości przekazywanych w książce myśli, mogą jednak pojawić się podczas lektury tej interesującej publikacji, a tym samym prawdopodobnie mogłyby zrodzić wątpliwości wobec wspomnianego na wstępie postulatu „przekazywania i nauczaniem prawdy w Kościele” Spójrzmy jedynie na następujące tematy: konieczność śmierci, koncepcja życia i człowieka, wiara – śmierci – życie wieczne, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa oraz konkretne zastosowania.

*Konieczność śmierci.* Czytamy: „Śmierć stanowi nawet konieczność, ażeby z kolei rodziło się i rozwijało nowe życie. Śmierć nie tylko niszczy. Przede wszystkim pozwala na rozwój nowego życia” (s. 23).

Jeśli odpowiemy pozytywnie na pytanie: czy z faktu konieczności śmierci płynie wnioski, że jest ona czymś dobrym, bo pozwala na rozwój nowego życia – to

wówczas stajemy wobec poważnej wątpliwości, czy w dalszym ciągu uznajemy, że śmierć jest czymś złym, czymś sprzecznym z wolą Bożą: „Śmierć była przeciwna zamysłom Boga Stwórcy, a weszła na świat jako konsekwencja grzechu... Śmierć cielesna jest ‘ostatnim wrogiem’ człowieka, który musi zostać zwyciężony” (KKK 1008). Wydaje się więc, iż należy bardzo ostrożnie mówić o dobrej stronie śmierci, gdyż można niebezpiecznie dokonać połączenia pomiędzy: „koniecznością śmierci” jako faktu naturalnego, i „koniecznością śmierci” jako koniecznego warunku tworzenia się dobra w ramach historii zbawienia.

*Koncepcja życia.* „Życie stanowi pewną całość, w której my tworzymy tylko jedną iskierkę. Zaledwie błysnie całą siłą swojego światła, oddaje wszystek blask, gaśnie. Po to, by zostawić miejsce innym. Jedni po drugich, kolejno zajmujemy przednią część sceny. Musimy powrócić za kulisy, by innym pozostawić radość w stwarzaniu świata. Albowiem życie składa się z ogromnego łańcucha ludzi, którzy przekazują sobie dar, jaki każdy otrzymał: istnienie” (s. 23). „Istnienie człowieka jest w pewnym sensie większe niż on sam. Przy narodzeniu zjawia się skądinąd. W chwili śmierci odchodzi gdzie indziej” (s. 37).

Tylko odwołanie się do zastosowanej tutaj poetyckiej formy wypowiedzi, może nas uspokoić, że autor nie nawiązuje do takiej koncepcji życia, która byłaby obca perspektywie katolickiej.

*Koncepcja człowieka.* „Człowiek posiada coś jedyne, coś co odróżnia go od pozostałych bytów żyjących. Jego ciało myśli. To właśnie nazywam wymiarem duchowym. Otóż ta wewnętrzna przestrzeń myśli nie poddaje się już krzywej biologicznej, która najpierw rośnie a potem opada. Owa wewnętrzna sfera ciągle idzie do przodu, nie zatrzymuje się, o ile człowiekowi poważnie na niej zależy (s. 29-30). „Ciało posiada swój aspekt wewnętrzny” (s. 30). „Dusza stanowi myśl ciała” (s. 32). „Istnieje część tajemna, dusza, która wymyka się diagnozie wiedzy. Ona jest duchowa. Ta wewnętrzna sfera – dusza dla ciała – tworzy różnicę pomiędzy ciałem zwierzęcym a ludzkim. Ciało ludzkie jest uduchowione, to znaczy zamieszkałe przez ducha. Pełną swoją osobowość odnajduje człowiek jedynie w harmonii mechanizmów biologicznych zżywieniem wewnętrznym. Harmonia ta tworzy jego wartość” (s. 32). „W człowieku dokonuje się rzecz nadzwyczajna. Podwójna funkcja ciała nie przebiega w tym samym rytmie. O ile w swoim wymiarze biologicznym, ograniczonym ciało wzrasta a potem w nieunikniony sposób słabnie, wymiar duchowy postępuje za linią wznoszącą się” (s. 32).

Można by mnożyć cytaty. Byłoby to zadanie bardzo żmudne, gdybyśmy chcieli skonfrontować wszystkie poszczególne cytaty z nauką o człowieku, którą odnajdujemy choćby w *Katechizmie Kościoła katolickiego*. Niestety, prawdopodobnie w wielu przypadkach trud konfrontacji mógłby okazać się tym „cięższy”, jeśli okazałoby się, że wiele z powyższych jakby definicji duszy posiada niejednoznaczny kierunek antropologiczny.

*Wiara, śmierć, życie wieczne.* „Śmierć nie przychodzi ze mnie, ale skądinąd. Czy owo ‘skądinąd’ jest Bogiem i życiem, czy też pustką, czyli w ogóle niczym?” (s. 37). „Nadzieja osiągnięcia innego życia zależy od wiary w Boga” (s. 41). „Jeżeli

pragnę istnieć po zgonie, muszę wierzyć w tego Boga, który jest Dawcą wszelkiego życia' (s. 41). „Wierzenie jest przekonaniem, pewnością wewnętrzną. Pochodzi z ukrytego i tajemniczego słowa mojej duszy. Rodzi się i odradza w wewnętrznym przybytku mego ciała. To, co nazwałem duchowym wymiarem mojego ciała, oznacza niewidzialną obecność Boga... Z niego wychodzi wiara w Boga i nadzieja na inne życie” (s. 42). „Wiara w Boga rodzi w nas inne życie. Życie podobne do Boskiego. Takie, które nie umiera. Dlatego nazywamy je życiem wiecznym” (s. 43). „Ten, kto nie wierzy w Boga, nie może się spodziewać innego życia po śmierci. Życie wieczne płynie od Boga. Brak wiary w Boga oznacza zgodę na śmierć jako koniec wszystkiego. Ludzka przygoda kończy się zgonem.” (s. 43-44).

Cytaty są wyrwane z kontekstu – to prawda, ale ich treść prawdopodobnie mogłaby być streszczona w następujący sposób (budzący bardzo poważne wątpliwości z punktu widzenia depozytu wiary katolickiej): kto wierzy w Boga – ten trwa (żyje) po śmierci; kto nie wierzy w Boga – ten przestaje istnieć w momencie śmierci.

*Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.* „Jezus, który umarł za ludzi, wrócił do innej formy życia, żyje na sposób Boga” (s. 50). „Jezus, jak każdy człowiek, *musiał* (podkreślenie – H. Sz.) poddać się śmierci” (s. 50). „Jezus boi się śmierci, która nadchodzi. Zwraca się do Boga jak syn do ojca i prosi Go o pomoc, o to, by Mu zaoszczędził tego doświadczenia. Nie chce umierać. Ale czuje, że jest to niemożliwe, chyba kosztem zdrady tego, co stanowiło Jego całe życie: był mężem Bożym. A więc zgadza się na śmierć z powodu wierności wobec Swego planu, wobec Swojego wewnętrznego wymiaru, który starał się ustawicznie w sobie rozwijać, a który Go doprowadził do bardzo ścisłego zjednoczenia z Bogiem. Jezus żył rytmem Boga” (s. 51) „Bóg ogarniał Jezusa tak, że Ten nazywa Go swoim Ojcem” (s. 52).

Powstaje pytanie: Dlaczego nie powiedzieć wyraźnie, że Jezus jest Bogiem? Od tego tak wiele zależy. Od tego wszystko zależy, gdyż w przeciwnym wypadku udział człowieka w zmartwychwstaniu Jezusa nie znajdzie adekwatnego wytłumaczenia, nawet jeśli tak mocno podkreśli się człowieczeństwo Jezusa.

*Konkretne zastosowania.* „Jeżeli pragniesz trwać zawsze z dala od śmierci, zajmij się Bogiem, zaprzyjaźnij się z nim. Ale nie rób tego sam. Wejdź w kontakt z innymi chrześcijanami. Wśród kolegów znajdą się na pewno zainteresowani. Złącz się z jakąś chrześcijańską wspólnotą. Wraz z nią będziesz słuchał Słowa Bożego i czcił Je, Słowo, które jest pożywieniem nadziei na życie bez końca. Lud Boży, jako zebrany przez to Słowo, wspólnie przyczyniać się będzie do wzrostu nowego życia wśród ludzi... Przyjrzyj się jakiejś żywej wspólnotie chrześcijańskiej, włącz się w jej życie...” (s. 57-58).

Szkoda, że zastosowania praktyczne są niezmiernie zubożone, biorąc pod uwagę fakt, że dotyczą treści całej książki, a poza tym są skierowane do młodzieży, która być może szczególnie oczekiwałaby więcej praktycznych wskazówek z przeprowadzonych analiz.

Teolog, jako nauczyciel wiary, nie powinien poprzestać na tym, co do tej pory uczyniono w teologii. Gdy w swojej pracy nauczyciela prawd eschatologicznych

korzysta z dziedzictwa teologicznej i poza teologicznej refleksji, wciąż winien zdawać sobie sprawę, że jego konkretne nauczanie jest kierowane do konkretnych osób. Wydaje się, iż książka *Młodzi pytają: śmierć – i co dalej?* stanowi przykład dotarcia do współczesnego człowieka właśnie nie tylko dzięki przekazywaniu dziedzictwa wieków, ale nade wszystko poprzez próbę wyjaśnienia prawd wiary w nowym, odnowionym świetle.

Ponieważ jednak teologia jest jedną z form przekazu Objawienia w Kościele, stąd treść i metoda teologicznego nauczania nie mogą pozostać obojętne wobec przekazu prawdy. Przekaz prawdy w Kościele polega – jak mówi konstytucja *Dei Verbum* – na nierozzerwalnym związku pomiędzy Pismem świętym, Tradycją i Urzędem Nauczycielskim Kościoła (nr 10). Zapewne nie należy wymagać, aby każda książka mająca *imprimatur* Kościoła (którym cieszy się omawiana przez nas publikacja) odwoływała się choćby jeden raz do takich pojęć jak Kościół, sakramenty, Eucharystia, czy też, aby znalazł się w niej choćby jeden cytat z nauczania Ojca Świętego, lub jakiegokolwiek dokumentu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Niemniej wtedy, gdy mowa jest wyraźnie o praktycznych zastosowaniach wyznawanej wiary, wówczas kierunki rozwiązań powinny być, jak nam się wydaje, mocniej osadzone w konkretnych realiach działań człowieka wierzącego właśnie we wspólnocie Kościoła. Pozostaje więc pytanie natury ogólnej: czy dostrzeżone braki, które powyżej zasygnalizowaliśmy w odniesieniu do kilku wybranych tematów, oznaczają jakiś teologiczny błąd książki, czy też są zwyczajnym przejawem zastosowanego w niej pluralizmu teologicznego? Zaproszenie do poszukiwania odpowiedzi na to pytanie pozostaje poniekąd zasadniczym celem niniejszej recenzji.